Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok III. Kraków, dnia 1 lutego 1927 r. Nr 3.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 30 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenum. kwart. 2 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Garncarska L. 7. — Tel. 2490 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Do walki z bolszewizmem!

Państwu naszemu zagraża śmiertelny wróg, bolszewizm, który jadem trucizny swojej usiłuje zatruć cały organizm odrodzonej Ojczyzny. Gangrena bolszewicka podsycana obfitemi funduszami, płynącemi z zagranicy, wdziera się gwałtownie wszędzie.

Szereg sprzedajnych posłów, bez czci i sumienia, stanęło za judaszowe srebrniki na służbie bolszewickich haseł wywrotowych. Bolszewizm wdziera się przy pomocy płatnych agentów w ogniska robotnicze, które wobec biedy i nędzy, braku zajęcia i bezrobocia tworzą niebezpieczne ogniska tej śmiertelnej choroby, która istnieniu Państwa zagraża. Bolszewizm usiłuje wedrzeć się nawet w szeregi armji, tej jedynej ostoji naszego niepodległego bytu i całości Państwa.

Płatne zbiry krwawego molocha bolszewickiego, tego wroga kultury, ludzkości i człowieczeństwa wciskają się prawie że w każdy zakątek życia zbiorowego, w każdą grupę społeczną, zaszczepiając wszędzie zarazę bolszewicką.

Niema dla nich żadnej świętości, niema Boga, niema religji, niema odrodzonej Ojczyzny, niema sprawiedliwości społecznej, niema tradycji narodowej.

Hasłem ich zamienić świątynie Pańskie na karczmy i kramy, hasłem ich zniszczyć obecne Państwo demokratyczne, a utworzyć krwawe rządy despotów, o najniższych instynktach nieludzkich, hasłem ich rozbić uświęcone związki małżeńskie, zbezcześcić ogniska domowe i zamienić je na domy nierządu.

Anarchją, uciskiem, gwałtem, rewolucją, rządami proletarjatu, chcą oni na swój sposób „uszczęśliwić ludzkość", tak jak uszczęśliwili Rosję, gdzie zamarło życie, gdzie miljony w milczeniu ginęły z głodu, gdzie masowo mordowano i w bestjalski sposób rozstrzeliwano inteligencję, gdzie robotnikowi narzucono najsroższą i najdzikszą niewolę, gdzie tron bolszewji stanął na stosach czaszek ludzkich, wśród istnych strumieni krwi niewinnie pomordowanych ofiar.

Społeczeństwo nasze, a przedewszystkiem inteligencja polska powołana do walki z tym wrogiem i do obrony swego zagrożonego istnienia, zachowała się dotychczas biernie i apatycznie, niedoceniając niebezpieczeństwa grożącego im i ich rodzinom. Niechaj dziś, kiedy władze państwowe wystąpiły do walki z tym wrogiem, ocknie się i obudzi odruch całego narodu, a w pierwszym rzędzie poczucie samoobrony w szeregach inteligencji. Państwo samo nawet mimo najsurowszych represyj policyjnych nie stłumi przyczajonego i zdradzieckiego wroga, jeżeli całe społeczeństwo będzie nadal bierne i apatyczne.

Wołamy dziś wielkim głosem przedewszystkiem do inteligencji polskiej — obudźcie się, stańcie do walki, skupcie swe siły przeciwko wrogowi, niech staną nam wszystkim przed oczyma mordy i rzezie dokonane przez bolszewików w Rosji na inteligencji. Niech do czynu i skutecznej walki popchną nas ich tajne organizacje na terenie Polski, niech zapalą do walki, gromadzone przez nich w ukryciu magazyny broni, których lufy miały być skierowane w piersi i serca inteligencji polskiej w pierwszym rzędzie.

Nie wolno nam w chwili tak groźnego niebezpieczeństwa bezczynność naszą zasłaniać troską o byt codzienny i walką o zdobycie chleba. Musimy wydobyć z siebie najwyższą dozę energji, gdyż dalsza bezczynność nasza zgotuje nam nieuchronną zgubę, niedolę i poniewierkę.

Niechaj dziś nikt, w którego piersi bije serce polskie, nie będzie bezczynnym, niech się obudzi sumienie narodowe, niech każdy stanie się apostołem samoobrony w dobrej sprawie.

Świadomi odpowiedzialności i niebezpieczeństwa stajemy do zdecydowanej walki z tym naszym śmiertelnym wrogiem. Żądamy dziś od całej inteligencji polskiej pomocy i posiłków. W walce tej poznamy kto wiernie stanie w szeregu naszym do trudnej i ciężkiej pracy. Niech się w sercach waszych zapali święty ogień ofiarności i poświęcenia.

Okażmy się godnymi synami tych, którzy dla ojczyzny walczyć i za nią umierać potrafili, którzy kośćmi swojemi hojnie usiali dalekie krainy w tułaczce, na wygnaniu po obcych ziemiach i w tajgach Sybiru, by nad nami nie zaciążyło ich przekleństwo z poza grobu, żeśmy krwią wywalczonej wolności wobec nowego wroga obronić nie potrafili.

W obliczu groźnych wrogów.

Gdyby nam przyszło określić większość naszych działaczy społecznych i polityków, musielibyśmy, nie bez przykrości, scharakteryzować ich jako mózgi zamroczone i przyćmione partyjnictwem, pogrążone w namiętnej walce zwalczania przeciwników; są oni ślepi i głusi na niebezpieczeństwa, grożące nam ze strony Niemiec i bolszewickiej Rosji. Nie zdają sobie sprawy, że zwalczając się wzajemnie, osłabiają tylko wewnętrzne siły Państwa i tak z natury rzeczy słabego, że dają zagranicy wstrętne widowisko naszych niedomagań i w głupiem zaślepieniu swojem gotowi są z Państwa uczynić żer dla drapieżnych sąsiadów.

Od zachodu czyha chciwy Niemiec, by wydrzeć nam Górny Śląsk z jego bogactwami przyrodzonemi i zagarnąć korytarz Gdański, by odciąć nas od morza i skazać na niewolę ekonomiczną, jeśli wprost niepolityczną.

Zamroczone mózgi zwalczających się przeciwników nie chcą widzieć, że wzdłuż granicy Polski, w odległości zaledwie paru kilometrów pobudowali Niemcy, jakby w czasie wojny, betonowe rowy strzeleckie i wznieśli szereg twierdz, których paszcze armatnie skierowane są przeciw Polsce, której granice są otwarte i nie zabezpieczone twierdzami.

Ślepi i głusi nie chcą widzieć, że prowincja pruska, to jedna wielka twierdza, to olbrzymi tajny arsenał pruskiego molocha, gotowego każdej chwili do brutalnego ataku.

Kto zna bezwzględność Niemców, ich okrucieństwa, wykazane w czasie wojny światowej, ich znany wściekły „furor teutonicus", ten wie, że niebezpieczeństwo to, jak miecz Damoklesa, wisi nad naszemi głowami, by w odpowiedniej chwili spaść i poczynić spustoszenia takie, do których tylko Niemcy są zdolni.

Ale nasi przywódcy partyjni tego nie widzą i widzieć nie chcą, bo w ślepocie swojej wolą walkę o władzę, niż wspólny wysiłek o całość i bezpieczeństwo Rzeczypospolitej. Zamiast wspólnym wysiłkiem, wraz z wypróbowanymi sprzymierzeńcami, dążyć do zniszczenia nowowybudowanych twierdz pruskich, do wyrwania zębów z wilczej paszczy niemieckiej, by tak dla Europy, jak i dla siebie uzyskać zagwarantowanie pokoju, wolą energję swoją zużywać na wzajemnem zwalczaniu się, osłabianiu i kompromitowaniu wobec zagranicy, odwracając uwagę od istotnego niebezpieczeństwa.

Zamroczone ich mózgi nie widzą, że potężny i olbrzymi w swej masie z górą 60 miljonowy potwór germański, ziejący nienawiścią ku Polsce, gotów jest każdej chwili uderzyć w całej swej potędze, by pozostawić zniszczenie, ruinę i zgliszcza. — Lecz oni tego nie widzą, widzieć nie chcą.

A od wschodu czyha wróg inny, bolszewicka Rosja, która kupuje posłów na swe usługi, która za zrabowane skarby szerzy zamęt wśród robotników, tworzy tajne organizacje, uzbraja swoich zwolenników, gromadzi broń na terytorjum naszem, by obalić istniejący ustrój

i wprowadzić bezwzględny i krwawy despotyzm proletarjatu.

Niebezpieczeństwo to wystąpiło w ostatnich czasach w całej swej grozie i potędze. Ale większość przywódców naszych niebezpieczeństwa tego nie widzi, bo woli zwalczać z największym wysiłkiem i energją swojego przeciwnika.

Jakiż to smutny i przykry obraz naszej niedojrzałości politycznej, apatji i bierności społeczeństwa, które na ten stan rzeczy pozwala!...

Największem nieszczęściem naszem, to nie tylko ciężkie położenie między dwoma wrogiemi państwami, które żelaznemi kleszczami otoczyły Państwo, ale stokroć gorszem i niebezpieczniejszem jest zatruty duch narodu przez przyćmione namiętnością umysły większości naszych polityków i przywódców.

Czas najwyższy odwrócić uwagę i energję od tarć wewnętrznych, a skierować ją tam, gdzie tkwi zarzewie pożogi, gdzie czai się i czyha najgroźniejsze niebezpieczeństwo.

Dr. Krajewski.

Społeczna bieda a tuczne synekury.

Nasz świat społeczno-polityczny pełen jest dziwnych sprzeczności. Mamy niby Rzeczpospolitą demokratyczną, a o losach wielu miljonów decyduje bezwzględnie wola kilku ludzi; ustrojem państwowym jest parlamentaryzm, a jednak Sejm nie ma głosu; zagwarantowano nam konstytucyjnie wiele praw, a w rzeczywistości ograniczone są one bardzo; szczycimy się wielowiekową kulturą i obfitością najwyższych zawodowych uczelni, a równocześnie niszczy się naukowość, odsuwa się od rządów fachowców i szerzy państwowy dyletantyzm...

Nie chcę przedłużać łańcucha przykładów. Ale oto jeszcze jeden, który zwraca na siebie od dłuższego czasu krytyczną uwagę.

Praca umysłowa jest w współczesnem społeczeństwie najgorzej wynagradzaną. Wiemy o tem doskonale i odczuwamy to boleśnie. Największy przedsiębiorca: państwo, nie zapewnia swym funkcjonarjuszom przeważnie nawet minimum egzystencji; zaś położenie materjalne pracowników w przedsiębiorstwach samorządowych, innych publicznych (nie państwowych) i prywatnych, finansowych, fabrycznych, przemysłowych czy handlowych, akcyjnych czy nie akcyjnych, nie jest również godnem zazdrości. Pracuje ta wielka niewolnicza rzesza ludzi od wczesnych godzin rannych do późnych wieczornych, spędzając w dusznych biurach i kantorach swe najpiękniejsze lata i najważniejszy okres dnia, ofiarując swe siły, talent, zawodowe wykształcenie, w niepewności i trwodze czy pewnego dnia pod hasłem „oszczędnościowej redukcji" nie postrada zajęcia, rzucona na pastwę bezrobocia i nędzy. Za swą pracę bezustanną, żmudną, często trudną i odpowiedzialną, a zawsze denerwującą i wyczerpującą, pobiera przeciętnie 150 do 400 zł miesięcznie, wyjątkowo po długoletniej służbie na wyższem stanowisku nieco więcej. Tak wygląda dolne uwarstwowienie owego personalu.

Po tem uwarstwowieniu ku górze wielka, długa przestrzeń i oto dochodzi się ku słonecznym szczytom: Dyrektorowie, jeden, drugi, trzeci, panowie i władcy przedsiębiorstwa, ponad nimi jeszcze zwykle Naczelny Dyrektor, czy Prezes, Słońce Słońc, udzielny panujący w odnośnem państewku. I oto w jaskrawem przeciwieństwie do wspomnianego dolnego uwarstwowienia, to górne opływa wprost w dochody: pobory stałe czy procentowo określone po kilka do kilkunastu tysięcy złotych miesięcznie, a do tego gratyfikacje, renumeracje roczne i inne dodatki (wolne mieszkanie, zwrot opłat za opał i światło, samochód, wysokie djety podróżne i t. d.) idące w wysokie dziesięciotysięczne cyfry. Znane są wypadki, w których tacy dyrektorowie otrzymują z tego tytułu poza poborami stałymi kilkadziesiąt, a nawet do dwustu tysięcy złotych rocznie. Są to cyfry horendalne. Stanowiska odnośne to istne tuczne synekury.

Spróbujmy się zastanowić, czy to słuszne, sprawiedliwe, potrzebne, rozumne.

1) Społeczeństwo nasze nie jest bogate, dziś raczej zubożałe, w największej, średniej warstwie narodu wprost biedne. Przedsiębiorstwa publiczne (państwowe, samorządowe, spółki akcyjne i t. d.) są majątkiem publicznym, ufundowanym z podatków, opłat, wkładów, akcyj i t. p., składanych przez tysiące obywateli, ofiarujących skromne swe zasoby w nadziei pewnego, dozwolonego zysku. Celem tych przedsiębiorstw jest zatem dążenie do zysku ogółu, a przedewszystkiem tych bezpośrednich czy pośrednich fundatorów, a nie do tuczenia dochodami kilku jednostek. Jest wielką niesprawiedliwością społeczną i karygodnem nadużyciem mienia obywatelskiego, jeżeli za akcje takich przedsiębiorstw wpłacone w swoim czasie w pokaźnych kwotach otrzymuje się po kilka czy choćby kilkanaście złotych, lub z tytułu waloryzacji wkładów oszczędnościowych 8 do 15%, a budżet wydatków Dyrekcji wynosi sumy takie, jakby odnośne przedsiębiorstwo było złotodajne.

2) Jakkolwiek są słuszne podstawy do gradacji poborów personalu w takich przedsiębiorstwach, jednak ta gradacja musi być stopniowo odpowiednią i wartościowo zasłużoną. Z tego, co już zaznaczyliśmy wynika, że odskok dołu od góry jest tak ogromny, że zatraca zupełnie wymiar stopniowania. Tak wysokie honorarje, jak o nich wspomnieliśmy nie są też zasłużone. Fachowość odnośnych figur jest zwykle bardzo problematyczna. Ich praca kierownicza ujawniająca się przeważnie w funkcjach reprezentacyjnych nie jest w zasadzie ani żmudną, ani wyczerpującą, a naogół wcale przyjemną.

3) W stosunkach społecznych, zwłaszcza w państwie demokratycznem musi panować pewna równowaga. Jeżeli wysocy dygnitarze państwowi, których odpowiedzialność, godność stanowiska, nawał pracy, wydatki reprezentacyjne są wielkie, a w regule i kwalifikacje powinny być wyższe, pobierają dochody, nie dochodzące 1500, a często nawet 1000 złotych miesięcznie, to stoi w rażącej sprzeczności z tendencją owej równowagi, by kierownicy przedsiębiorstw przemysłowych i t. p. honorowani byli pieniężnie tak niestosunkowo wysoko.

4) Pobory personalu przedsiębiorstw, w tem także Dyrekcji należą do kosztów, które obciążają w wysokim stopniu wytwórczość tych przedsiębiorstw i koszt pracy, a w logicznym następstwie są jednym z najwalniejszych środków wzmagania się drożyzny i utrudniają w wysokim stopniu konkurencję naszej wytwórczości z zagraniczną. Z tego względu w całokształcie następstw przynoszą społeczeństwu ogromną szkodę i przyczyniają się do jego zubożenia.

5) Zapewnianie tak wysokich dochodów kierownikom odnośnych przedsiębiorstw nie jest też koniecznością. Albowiem w dzisiejszem społeczeństwie jest raczej hiperprodukcja niż brak sił. Więc wedle znanego prawa ekonomicznego o popycie i podaży istnieje raczej podstawa do obniżania niż podwyższania tych dochodów. Wiadomo też powszechnie, że przyczynowe źródło takiego pieniężnego honorowania pewnych jednostek leży nie w ich zasługach czy fachowości, lecz w niezdrowych wpływach pewnych sfer i koteryj, w chęci oddania przez nie długu wdzięczności za pewne wysługi politycznej natury, w zamiarze „kupienia" sobie tych ludzi daną synekurą z pewnych nie bardzo szlachetnych powodów i t. d.

6) Nie można w końcu zapoznawać, że te wygórowane dochody wywołują dużo oburzenia i stanowią doskonały atut dla stronnictw wywrotowych do podsycania niezadowolenia i szerzenia politycznie i społecznie niebezpiecznych idei.

Dziś gdy sanacja moralna, finansowa i gospodarcza jest hasłem wszystkich mądrze i uczciwie myślących ludzi, godzi się zwrócić uwagę na poruszony tu niesprawiedliwy i szkodliwy objaw. Z powodzi wysokich zarobków z czasów inflacji ostały się jedynie zarobki wspomnianej kategorji ludzi. Czas najwyższy, by i ten szczątek zniknął, by i w tym kierunku nastąpiła równowaga i obniżenie do odpowiedniego poziomu.

Państwo, które swymi ustawami i rozporządzeniami wkracza głęboko w różne sfery życia społecznego, nieraz głębiej i dotkliwiej niż tego zachodzi potrzeba, powinno stosownem zarządzeniem położyć tamę temu zjawisku, które w dzisiejszych ciężkich czasach jest społecznem nadużyciem. Rząd winien przedewszystkiem sam w przedsiębiorstwach państwowych, zachować miarę w pieniężnem honorowaniu kierowników tych przedsiębiorstw, zwłaszcza kontraktowych, zarazem zapewnić sobie ustawowo kontrolę w tym względzie nad przedsiębiorstwami publicznemi, a do pewnego stopnia także prywatnemi, ustalić granice pieniężnych poborów, remuneracyj i t. d. w tych przedsiębiorstwach oraz nałożyć odpowiedzialność karną i cywilną za przekraczanie tych granic. Surowość odpowiedzialności powinna dotykać w pierwszym rzędzie członków Rad nadzorczych, co do których funkcyj również dobrze honorowanych, powinna nastąpić gruntowna sanacja.

Istnieje sposobność do odpowiednich zarządzeń wskutek stworzenia t. zw. Komisji ankietowej dla badania kosztów produkcji. Byle nie zwlekać i działać energicznie. Społeczna bieda a tuczne synekury nie mogą się ostać razem.

Dr. Alfred Jendl.

Memorjał emerytów
do P. Marszałka Piłsudskiego.

Związek emerytów kolejowych wystosował niedawno do Pana Marszałka Piłsudskiego następujący memorjał:

Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku!

W największej nędzy, w obliczu srogiej zimy zwracamy się do Ciebie Panie, jako do ostatniej instancji z usilną prośbą o urzeczywistnienie naszych postulatów.

Od przeszło lat 6-ciu walczymy o nasze słuszne prawa i nie możemy w naszej Rzeczypospolitej znaleźć sprawiedliwości. Przy każdym z dotychczasowych Rządów ubiegaliśmy się o poprawę nędznego bytu, każdy Rząd jakoteż Sejm przyznawał nam zupełną słuszność, lecz niestety prawie nic nie zrobiono dla poprawy naszej doli i nim zdołaliśmy po raz wtóry zakołatać do bram odnośnych ministerstw zastawaliśmy nowy Rząd z nowymi ministrami na czele, którzy znowu obiecywali przychylne rozpatrzenie naszych słusznych postulatów! I dzisiaj po 6-ciu latach tej ciężkiej drogi na Golgotę, którą pokryły trupy naszych kolegów i koleżanek, zestawiając bilans naszych usiłowań, widzimy, że dla najbiedniejszych z pośród nas, t. j. dla emerytów z pod dawniejszego zaboru austrjackiego dla inwalidów kolejowych i dla wdów i sierót nic a nic nie osiągnęliśmy.

A wszak oni przynieśli Państwu Polskiemu olbrzymi majątek przedstawiający obecnie wartość około 250 miljonów złotych w nieruchomościach, składających się z 4-ch gmachów dyrekcyjnych, przeszło 100 kamienic, 2-ch linji kolejowych, głównego dworca kole-

jowego we Lwowie i prócz tego znacznej gotówki. Cały ten majątek stanowił **prywatną własność** członków funduszu emerytalnego, a Rząd Polski objął ten fundusz na swoją własność, a nas nędzarzy skazał na powolną, ale pewną śmierć głodową. Inaczej jak skazaniem na śmierć głodową nie można nazwać wydzielanie emerytur w wysokości od kilkunastu do kilkudziesięciu złotych emerytom z rodzinami, a od kilku do kilkunastu złotych wdowom obarczonym dziećmi! Nie dziwne więc, że jednostki w największej rozpaczy wstydząc się chwycić kija żebraczego, popełniają samobójstwa, jak emeryt w Jordanowie, który d. 5 VIII ub. r. utopiwszy dwoje swych dzieci powiesił się, a wdowa po dyrektorze ruchu śp. p. Berezowska we Lwowie kupiwszy za swoją emeryturę nafty i polawszy się nią na cmentarzu we Lwowie, spłonęła. Wypadków takich jest legjon, z których przytaczamy tylko ostatnie fakty.

I tak giną ludzie, którzy byli pionierami i filarami polskości za czasów zaborczych i przez cały czas służby składali część swych poborów do funduszu pensyjnego, by mieć zabezpieczoną starość. Owoce tej oszczędności zabiera Skarb Państwa, a im rzuca kość w formie nędznych emerytur, które nie wystarczają na suchy chleb codzienny. A przecież nie żądamy nic innego jak to, co jest sprawiedliwe i słuszne. Żądamy wypłaty pełnych należnych nam emerytur, a nie jak dotychczas 30—40% tychże, które ludzie złej woli przez zgwałcenie ustaw nam przyznali. Przecież Najwyższy Trybunał Administracyjny wyrokiem L. Rej. 1268.24 z dnia 23 XII 1924 przyznał, że emerytom państw zaborczych którym wymierzono emerytury na podstawie ustawy z roku 1921 należy się pełne uposażenie przedwojenne. Tymczasem władze zdegradowały tych emerytów, wdowy i sieroty o jeden i więcej stopni i z tak zredukowanych stopni wypłacają 75%, wskutek czego rzeczywiste emerytury wynoszą 30—40% należności.

Do Ciebie Panie Marszałku, który stale zawsze na straży bezwzględnej sprawiedliwości zwracamy się z całą ufnością, że weźmiesz nas pokrzywdzonych nędzarzy w obronę, ukrócisz samowolę wszystkich nieprzychylnych nam jednostek, którzy pod pretekstem pustej kasy skarbowej nie pozwalają na wyrównanie krzywd nam wyrządzonych, a błogosławieństwo emerytów, inwalidów, wdów i sierót będzie zapłatą za Twój czyn szlachetny.

By wyrównać krzywdy należy:

1) Zwrócić wszystkim emerytom samowolnie zabrane rangi.

2) Wypłacić emerytom, wdowom i sierotom byłego zaboru austrj. (którzy wpłacali do funduszu pensyjnego), pełne pobory emerytalne.

3) Przyznać wdowom i sierotom minimum egzystencji w wysokości od grupy uposażeniowej I—V miesięcznie zł 200; od grupy uposażeniowej VI miesięcznie zł 150; od grupy upos. VII miesięcznie zł 120; od grupy upos. VIII miesięcznie zł 100; od grupy upos. IX—X miesięcznie zł 70; od grupy upos. XI—XIV miesięcznie zł 50; — a to na mocy statutu emerytalnego dla byłych austrjackich kolei państwowych.

4) Przyznać inwalidom kolejowym oprócz emerytury także rentę inwalidzką, którą im w 1921 r. zabrano.

Olbrzymi majątek naszego funduszu pensyjnego pokryje hojnie te wydatki, szczególnie, że co roku ubywa znaczna ilość tych emerytów i tym sposobem Skarb Państwa za 10—15 lat stanie się w uczciwy sposób posiadaczem majątku, który prawnie jest naszą własnością.

Związek zaznacza, że stoi na gruncie lojalnym i niema nic wspólnego z rezolucjami uchwalonemi przez rozmaite wiece, by sprawę emerytalną wytoczyć przed forum Ligi Narodów i dlatego spodziewa się, że Jaśnie Wielmożny Pan Marszałek odniesie się przychylnie do naszej sprawy i w najkrótszym czasie spowoduje usunięcie wszystkich krzywd wyrządzonych tym najbiedniejszym obywatelom.

Gotujmy się do wyborów!

Z różnych stron nadchodzą głuche wieści, że między stronnictwami toczą się tajemne narady i układy, w sprawie mających nastąpić wyborów do Sejmu i Senatu. Trudno dziś jeszcze określić, jak się stosunki ułożą, czy polskie społeczeństwo wystąpi rozbite na drobne ugrupowania polityczne, czy też nastąpi konsolidacja w duże bloki wyborcze.

My sfery inteligencji pracującej, po całym szeregu bolesnych doświadczeń, doszliśmy do przekonania, że dotychczasowy system życia politycznego, polegający na partyjnictwie musi ulec poważnej rewizji i gruntownej przemianie, bo polegał na kłamstwie, obłudzie i pokątnych szacherkach.

W stosunku do mas urzędniczych stronnictwa postępowały nieszczerze. Starano się uczynić z nas narzędzie w ręku partji, obdarzono nas rzekomymi zastępcami w Sejmie z łona partyjników, odwoływano się do naszego wypróbowanego patrjotyzmu i ofarności, a kwestja uregulowania sprawy urzędniczej jak była, tak nadal pozostaje ropiejącą raną na organizmie państwowym. Kazano nam czekać, aż się stosunki finansowe państwa poprawią, łudzono nas nadzieją, w którą tylko głupcy wierzyć mogli, obiecywano rychłą poprawę, uchwalano nic nie znaczące rezolucje, a bieda doskwierała nam ciągle, rosła z dnia na dzień, aż wzrosła do rzędu klęski całej warstwy społecznej.

Nauczeni ośmioletniem doświadczeniem, pełnem zawodów i rozczarowań, musimy dziś w pierwszym rzędzie skupić swe siły, by solidarnem i karnem wystąpieniem zadokumentować, że gotowi jesteśmy podjąć walkę o najistotniejsze prawa do życia, że nie damy się użyć jako ślepe narzędzie partyjnikom. Dochodzą nas wieści, że stronnictwa pragną z łona swoich członków tak jak to było dotychczas, wyznaczyć rzekomych reprezentantów świata urzędniczego. Otóż zabierając publicznie głos, możemy tą drogą podać interesowanym stronnictwom do wiadomości, że zorganizowany świat pracowników państwowych, za takich obrońców dziękuje, że nie da im mandatu reprezentowania i obrony interesów mas urzędniczych, że im głosów swoich nie odda.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że chociaż liczebnie reprezentujemy wraz z rodzinami poważną cyfrę, to wobec rozproszenia na całym obszarze Rzpltej nie moglibyśmy się porwać na stawianie, poza większemi miastami, własnych kandydatów. To jednak jest pewne, że na wypadek porozumienia się i przyjęcia pewnej ilości naszych reprezentantów przez dany blok wyborczy, głosy nasze solidarnie i karnie padną na te listy. Silny w ostatnich czasach ruch organizacyjny o charakterze zawodowym, rosnąca z dnia na dzień karność, doświadczenia poczynione na terenie sejmowym, gdzie trudno nam było znaleźć prawdziwych przyjaciół i rzetelnych obrońców, oraz świadomość szukania obrony we własnych siłach, tworzy z nas dziś pożądanego sprzymierzeńca.

JANUSZ STĘPOWSKI.

Olbrzym Semenko.

Autor „Sadu w środku miasta" przygotowuje obecnie do wydania tom nowel, z czasów ostatniej wojny. Jedną z nich zaczynamy drukować w bieżącym numerze w naszym odcinku fejletonowym.

Przez trzy dni waliły armaty.

Pociski jęczącą parabolą przenosiły nad opuszczonym gmachem szpitalnym i padały z rykiem o kilometr z tej i z tamtej strony. Jak wściekłe, głodne psy. — Bah — uhuuu — trrrach!... Muzyka genjalnie mechaniczna i jednostajna, ale czuło się ją zawsze całą duszą. Ujadanie karabinów i pytlowanie „maszynek" przerywało się histerycznie. Wtedy lufy zagarniały do swoich wnętrz nieco powietrza i zaczynały za chwilę charczeć na nowo. Czasem nastawał spokój, który miał daleko patrzące oczy.

Płoskirowski szpital stał samotnie wśrodku przedpola, między obu frontami, na równiuteńkiej płaszczyźnie, a tuż przy nim rozciągały się po ziemi słońce, zieleń i pustka. Stanowił objekt niewygodny, drażniący. Był celem patroli. Dwie noce ucierano się zawzięcie na jego parterze, na piętrach, na szerokiem kamienistem podwórzu, gdzie leżał zabity pies i połamany wóz. W długich korytarzach dudniły strzały, jak w trumnie. Trzy dni białe, chichoczące. Trzy noce napięte na rozstrojonych strunach nerwów.

W szpitalu nie było nikogo.

Został w nim tylko jeden — ataman ukraiński Semenko, ale tego to już nikt zabrać nie chciał. Ani ci, ani tamci. Nie było nocy, aby patrol polski lub bolszewicki przechodząc przez izby parterowe, nie spotkał się z nim nagle oko w oko. Prosił i błagał swoim śpiewnym, kozackim akcentem, klęcząc przytem na obu wielkich kolanach, aby go stąd raz zabrano. Obojętny mu był już taki, czy inny mundur, — wszak wszyscy nazywali się — ludzie.

Kiedy zwijano i na gwałt opróżniano szpital, zamknęli go w dusznym, dziwnym pokoju, przegrodzonym od podłogi do sufitu żelaznemi kratami. Miał czarną ospę. — Olbrzymie jego ciało pokryło się ropiejącemi krostami, w których zbierała się piekąca krew. Obawiano się, że zarazi rannych. Pozostawiono go więc chwilowo własnemu losowi. Zapalono w izbie elektryczne światło. Było to wszystko, co dało się zrobić ku przestrodze dla innych, — na postrach.

Co rano, olbrzym Semenko słuchał baterji i strzałów i modlił się, jak dziecko, o liljową noc księżycową, kiedy to za drzwiami usłyszy stłumione stąpania i w drzwiach stanie Jezus Chrystus w brudnem, zabłoconem ubraniu jakiegoś żołnierza, przystąpi do klatki i wypuści go na świat, gdzie jest wielu dobrych, przywracających zdrowie lekarzy. Wpijał zbolałe, grube palce w kratę i c z e k a ł z oczyma zwróconemi w drzwi.

Dzień i noc paliło się światło i ciało Semenki i jego dusza. Każdy patrol przynosił mu jednakowy zawód. Każdy żołnierz, do którego przemówił, na jego widok nagle spuszczał przywarty do boku karabin i uciekał od niego, z błędnemi od przestrachu oczami. Nikt się nawet przybliżyć nie śmiał.

Ludzi interesowała przedewszystkiem wojna, czarna ospa zaś mogła dać tylko nieszlachetną, przewlekłą śmierć, nie przewidywaną zresztą na polu chwały. Powietrze od niej było w izbie zatrute.

W pierwszy dzień wielki ataman wył z wściekłości i trząsł żelaznemi prętami.

Na drugi — jęczał w gorączce i miewał cudowne przewidzenia o pachnących paprocią źródłach, które chłodzą łaknące usta zimną wodą, odbijającą niebo nad jego chatą w zielonej Osirce nad Bohem, gdzie tak srebrnie od jego maleńkości dzwoniły dzwony w cerkwi. W rzeczywistości jednak żuł tylko rzemień pasa w suchych, spieczonych wargach.

Na trzeci dzień — tylko czasami rzęził w nieprzytomności, leżąc rozciągnięty w barłogu, lecz twarz miał wciąż zwróconą w stronę drzwi. Po rozdartych paznokciami krostach sączyła się na niej żółta, lepka ropa i wciskała mu się pod powieki. Zresztą nie utracił jeszcze świadomości.

Z tamtej strony klatki walały się na podłodze zwoje porzuconych, pokrwawionych bandaży, blaszana, świecąca szyna do wstawiania złamanej nogi i — pochwa od bagnetu. Dopiero na trzecią noc zaczął na nią patrzeć tępym, łakomym wzrokiem.

— Daj mi ją! — rzekł nagle do jakiegoś żołnierza, który przechodził właśnie z patrolem przez pokój. — Dam ci za to chleb.. nie mój — o tam, na szafie... zostawił go, trzy dni temu, ranny! — Nie dotknąłem go nawet — przysięgam! Daj mi tę pochwę!...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Jak się rozwiną wypadki, trudno dziś przewidzieć, jakie zajdą kombinacje, przyszłość zdaje się już niedaleka okaże. Dziś nawołujmy się do solidarności, byśmy, gdy nadejdzie odpowiednia chwila, byli do spełnienia naszego obowiązku gotowi.

Od nas samych, od naszej siły, solidarności i karności dalszy nasz los zależy. Dziś tylko siła i masa ma głos, z nią każdy się liczyć musi. O tem nie wolno nam dziś zapominać.

Jeden za dziesiątki tysięcy.

Polemika.

W sprawie artykułów: „Urzędnik a stronnictwa polityczne".

Autorowie artykułów „Urzędnik a stronnictwa polityczne" poruszają sprawy nadzwyczajnej doniosłości dla świata urzędniczego, a ze względu na zbliżające się wybory bardzo aktualne. Podnoszone tam kwestje roztrząsane są jednak czysto teoretycznie, a ścisłe zastosowanie ich w praktyce, okazałoby się dla stanu urzędniczego i dla państwowości polskiej szkodliwe.

Dotychczas urzędnicy grupowali się w Związkach zawodowych i Zrzeszeniach. Zrzeszenia i Związki, aby nie drażnić zapatrywań swych członków ogłaszały się przeważnie jako apolityczne i bezpartyjne. Wynikiem tego był zupełny brak wpływu na partje. Te zaś prawie wszystkie skwapliwie korzystały z głosów i pomocy pracowników państwowych przy wyborach, zbywając wzamian i traktując nasze delegacje, jako przedstawicieli nie sfer urzędniczych, lecz jakichś korporacji żebraczych. To samo czynili przedstawiciele rządów, które były wykładnikami sejmów, zupełnie od nich zależnymi.

Niemożliwem było, jest i będzie skupić wszystkich pracowników państwowych w jednej z istniejących partyj politycznych, jak niemożliwem jest narzucenie wszystkim jednolitych zapatrywań politycznych i społecznych, ale możliwem i koniecznem jest ustalenie wspólnej platformy, na którejby każdy bez wielkiego uszczerbku w swych zapatrywaniach mógł stanąć. Dobro stanu urzędniczego kładę na pierwszem miejscu, bo przy złych i źle traktowanych urzędnikach, źle jest państwu i narodowi.

Przyczyn ośmioletniego bezhołowia i klęsk przez nas poniesionych, należy szukać w odmienności ustrojów państw zaborczych, a państwa polskiego. I w tych czasach udało się wprawdzie niektórym pracownikom państwowym wśliznąć jako posłowie do Sejmu i do stronnictw, ci jednak zmuszeni byli w pierwszej linji pilnować interesów partyjnych, zaś w sprawach urzędniczych, zdołali zaledwie dla swych własnych dekasterji jakie takie warunki bytu i urzędowania uzyskać, co znowu spowodowało między pracownikami wzajemną niechęć, rozbicia i rozłamy w Związkach i Zrzeszeniach.

Nauczeni doświadczeniem, winniśmy wynaleźć nowy system działania, któryby zapewnił urzędnikowi przynależne mu stanowisko w państwie i społeczeństwie, tembardziej, że stan urzędniczy jest niemal jedynym stanem inteligentnym w Polsce, albowiem inne t. zw. wolne zawody, jakoteż kupieckie, przemysłowe i t. p. są prawie zupełnie opanowane przez żywioły obce. Nie nam wysługiwać się partjom, lecz usunąwszy sztucznie przez zaborców (za pomocą beamtenvereinów, beamtenkasinów, kreuzamtów i t. p.) postawione między urzędnikami a społeczeństwem zapory, złączyć się z niem i temperować życie narodowe, społeczne i stosunki międzypartyjne.

Pozwolę sobie poddać rozwadze i dyskusji następujący projekt:

1) Wszyscy pracownicy państwowi powinni się zgrupować i zorganizować w swych okręgach i powiatach wyborczych, bez względu na przynależność partyjną.

2) Następnie zorganizować i połączyć się ze sferami mieszczańskiemi, z którymi mieszkając w miastach i miasteczkach pozostajemy w ciągłym kontakcie. Ci współobywatele i sąsiedzi nasi, żyją przeważnie również w ciężkich warunkach jak nasze i nie mają ani jednego własnego posła w Sejmie, ponieważ w imię głoszonych różnych haseł rozproszkowali się między partjami.

3) Stworzona o takiej warstwie liczebnej i moralnej **grupa mieszczańsko-urzędnicza**, może stanowić siłę zdolną jeżeli nie do przeprowadzenia własnej listy lub kandydatów, to w każdym razie siłę, z którą partje będą się liczyły i będą chciały wejść w rokowania, co gdy nastąpi, żądać można przyjęcia kandydatów urzędniczo-mieszczańskich na swe listy bez obowiązku z ich strony przynależności do dotyczącej partji.

4) O kandydatach decydowałby plebiscyt okręgowy. W wypadkach nie dających się rozstrzygnąć na miejscu, rozstrzygałby Związek Zrzeszeń wojewódzki, przez kompromisy i kombinacje z innemi okręgami.

St. Petka.

W obronie najbiedniejszych.

Ciężkie dziś przyszły na nas czasy. Troska o codzienny chleb jak zmora przygniata wszystkich. Trudno o kawałek chleba, trudno o ciepłą strawę, trudno o własny kąt, w którymby można skołataną głowę do snu ułożyć.

Dziś kiedy zima się sroży, kiedy chłód wdziera się do mieszkań naszych, kiedy nie wystarcza na codzienny kęs chleba, przybywa nowa troska — oto niema czem zapłacić komornego. Iluż to ludzi z powodu wzrostu czynszu znalazło się wprost bez wyjścia, ilu z nich znalazło się wobec groźby wyrzucenia na bruk wraz z dziećmi z powodu niezniszczenia komornego!...

A tu płacić niema czem, bo ani na życie, ani na przyodziewek nie wystarcza.

W tak ciężkiej chwili musimy w imię ludzkości domagać się wstrzymania eksmisji w miesiącach zimowych tych zwłaszcza biedaków, wdów i sierót, których zaopatrzenie wypłacane przez Rząd wynosi 50, 40, a nawet 30 złotych miesięcznie. Bo i jak z tego wyżyć, z czego opłacić komorne?

W tak ciężkiem i trudnem położeniu kierowani względami ludzkości, apelujemy do władz, by te uwzględniając ciężkie położenie najbiedniejszych, wstrzymały wzrost komornego i eksmisję z mieszkań.

Prawdzic.

O wyższy dodatek mieszkaniowy.

Jedną z bardzo poważnych pozycji wydatków funkcjonarjuszy państwowych przy skromnych obecnie poborach, jest opłata czynszu za mieszkanie. Równocześnie z wejściem w życie ustawy o ochronie lokatorów, zapewniono funkcjonarjuszom państwowym pobór dodatku na mieszkanie, wzrastającego w tym samym stosunku procentowym, co i komorne; i rzeczywiście, dodatek ten wzrastał, **lecz tylko do końca roku 1925.** Od 1. stycznia 1926 roku wypłaca się już dodatek mieszkaniowy tylko według stawki z miesiąca grudnia 1925 roku, pomimo, że komorne wzrasta nadal co kwartał (do dzisiaj wzrosło o 30%!) i o tyle pogarsza już i tak trudne warunki bytu funkcjonarjuszy państwowych.

Każdy obywatel wolnego zawodu, ze wzrostem komornego, liczy sobie własne świadczenia przynajmniej o taki sam procent drożej, jedynie tylko funkcjonarjusze państwowi muszą opłacać wyższe komorne ze szczupłych poborów, a tem samem z **każdym kwartałem ograniczać coraz więcej swoje wydatki na życie!** Stan ten odbija się fatalnie na ich zdrowiu, gdyż pobory, — u przeważnej części funkcjonarjuszy, — wystarczają zaledwie tylko na samo wyżywienie, a odbija się to także i na służbie, bowiem głodującym funkcjonarjuszom, których ilość ciągłe redukcje zmniejszają, nie starczy sił na podołanie wzmagającym się stale obowiązkom służbowym.

Rzeczą Rządu, jako pracodawcy, jest niedopuścić do dalszego pogarszania się stosunków finansowych jego pracowników i jak najspieszniej **spowodować przyznanie podwyżki komornego w tym stopniu, w jakim wzrosło ono na podstawie ustawy o ochronie lokatorów, a gdyby to ze względów budżetowych było dla Skarbu Państwa chwilowo niemożliwe, wstrzymać na ten czas ustawowo dalsze podwyższanie czynszów funkcjonarjuszom państwowym,** a to tembardziej, że komorne opłacane obecnie jest już dość wysokie oraz, że właściciele realności, jako ekonomicznie silniejsi, prędzej zniosą ubytek ten w części swoich dochodów, aniżeli funkcjonarjusze państwowi. Żywimy nadzieję, że słuszne te postulaty rychło zostaną przez Wysoki Rząd uwzględnione.

Lokator.

Miesiąc luty, miesiącem propagandowym „Jedności" w walce z bolszewizmem!

Zwycięstwo bolszewizmu — to upadek Polski! Zwycięstwo bolszewizmu, — to zagłada inteligencji!

Pismo nasze, zdając sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa, wzywa ogół inteligencji polskiej do skupienia swych sił około „JEDNOŚCI" Kto myśli uczciwie po polsku i chce bronić państwo przed anarchją, ten stanie w naszych szeregach. Nazwiska osób, zdecydowanych podjąć walkę z bolszewizmem, należy zgłaszać w naszej Redakcji dokąd należy przesyłać adresy, celem wysyłania numerów propagandowych.

Zwolenników tej walki, zachowany w naszem archiwum celem późniejszego zużytkowania ich nazwisk, w miarę okazanej energji i wytrwałej propagandy.

Komunikaty.

Do wiadomości ogółu urzędników na terenie Województwa Krakowskiego

Zarząd Związku Zrzeszeń zawiadamia, że Sekretarjat rozesłał do wszystkich urzędów, biur, zakładów, szkół i Stowarzyszeń odezwę Zarządu Głównego z wezwaniem do uiszczenia pogłównego za I. półrocze 1927 r. w wysokości 2 zł. od członka. Uprasza się o zebranie powyższej kwoty, najdogodniej przy wypłacie poborów w dniu 1 lutego, i przesłanie jej załączonym czekiem P. K. O. Nr. 150.575, oraz o nadesłanie imienne-

go wykazu do Sekretarjatu Związku pod adresem Związku Zrzeszeń, Kraków, Garncarska 7 I. p., dokąd należy także przesłać zaległe pogłówne za ubiegły rok kalendarzowy.

Nowo wybrany Wydział Zw. Emerytow. Oficerów Zawodowych W. P. w Krakowie na r. 1927. Przewodniczący: Gen. Czikiel; zastępca: gen. Springwald; zastępca: gen. Górecki; Wydział (2) gen. Zapałowicz, gen. Dąbrowski; zastępcy (2) gen. Sobolewski, gen. Gąsiecki; sekretarz: płk. Hahorkiewicz; zastępcy: ppłk. Lachman, mjr. Pinkas; skarbnik: gen. Osmola; zastępcy: płk. Oskarbski, płk. Sira; komisja rew.: gen. Fuglewicz, gen. Jahoda, płk. Gadziński; zastępcy: ks. kan. Krasowski, płk. Kicki, ppłk. Dunin-Kęplicz; sąd rozjemczy: płk. Zawada, płk. Lang, płk. Kraus.

Od Stow. Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych w Krakowie, otrzymujemy nast. pismo:

Ogłoszenie przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu urzędowych komunikatów, dotyczących rzekomych nieporządków na Żupie solnej w Wieliczce i poczynionych z tego powodu zmian personalnych przed ukończeniem dochodzeń dyscyplinarnych wywarło w kołach górniczych ogólne zdziwienie. Zarządzenia te były nietylko przedwczesne, ale łamały zasady dotąd ogólnie przyjęte w postępowaniu administracyjnem. Z tego też powodu ukazały się w niektórych pismach notatki uwłaczające czci osób w grę wchodzących.

Drugi komunikat rządowy, ogłoszony w „Monitorze Polskim“, starał się wprawdzie naprawić wyrządzone zło, podnosząc, że dopiero Komisja dyscyplinarna będzie mogła stwierdzić, czy i czyja wina w danym wypadku zachodzi, nie mógł jednak ten komunikat usunąć w zupełności wywołanego już zła, a dalszy komunikat Ministerstwa Przemysłu i Handlu, ogłoszony w „Monitorze Polskim“ nr 293 z roku 1926 to zło jeszcze powiększył, podając znowu przedwcześnie tę sprawę publicznej dyskusji.

Komunikat ten stwierdza, że Komisja dyscyplinarna postawiła inż. Dawidowskiego w stan oskarżenia z powodu zaniedbania obowiązków kontroli służbowej nad podwładnymi urzędnikami, którzy spowodowali straty dla Skarbu Państwa i stwierdza to powtórnie w czasie, gdy odnośna komisja urzęduje jeszcze na Żupie solnej i dochodzeń swych nie ukończyła.

Czy to urzędowe ogłoszenie w ciągu czynności Komisji dyscyplinarnej nie wywrze niekorzystnego wpływu na wynik jej prac, można się obawiać, a w każdym razie takie postępowanie nie odpowiada powadze urzędowej i krzywdzi dotyczące osoby.

Z tych powodów Stowarzyszenie Inżynierów Górniczych i Hutniczych w Krakowie, które ma obowiązek bronić czci swych członków jest zmuszone poddać to postępowanie publicznej ocenie społeczeństwa.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Związku państw. emerytów oraz wdów i sierót wszystkich zawodów odbędzie się d. 13 lutego br. w niedzielę o g. 10 rano w sali Sądu Okręg. cywilnego I. piętro, wejście przez schody główne przy kościele św. Piotra, ulica Grodzka. Delegatów z prowincji jak również emerytów niecłonków jako gości zaprasza się.

Centrala Związków Urzędniczych w Warszawie.

Po długich kilkoletnich zabiegach i szeregu usiłowań różnych Związków, przyszło ostatecznie w Warszawie w grudniu u. r. do utworzenia Centralnej Organizacji opartej na statucie, z siedzibą w Warszawie.

Nazwa jej brzmi **„Ogólne Zrzeszenie Związków i Stowarzyszeń Funkcjonarjuszy Państwowych i Samorządowych Rzeczypospolitej Polskiej“.** W skład jego wchodzą Związki i Stowarzyszenia, istniejące na terenie całego państwa.

Celem tej organizacji jest dążyć między innemi do przeprowadzenia uregulowania sprawy urzędniczej, jej organizacji i bytu materjalnego.

Nowa ta organizacja jest upoważnioną do zastępowania całego ogółu wobec władz sejmowych, państwowych i samorządowych, jakoteż do zwoływania zebrań, zjazdów i kongresów, celem ujednostajnienia programu działania oraz do tworzenia i zakładania instytucji, wydawnictw i t. d. mających interes ogółu na celu.

Członkami **„Ogólnego Zrzeszenia“** mogą być tak Centralne Związki, z siedzibą w Warszawie, jak i Zrzeszenia statutowe, rozciągające zakres swego działania przynajmniej na jedno Województwo. Związki emerytów mogą również do tej Centrali należeć.

Każdy Związek obowiązany jest zgłosić pisemnie przystąpienie do tego Zrzeszenia, przyjęcie zaś jego wymaga uchwały zarządu.

Obowiązkiem członków, jest bezwzględne stosowanie się do statutu, oraz do uchwały i zarządzeń zarządu.

Każdy Związek będący członkiem **„Ogólnego Zrzeszenia“** ma prawo delegowania na zjazd swojego reprezentanta.

Zarząd Ogólnego Zrzeszenia składa się z tylu członków, względnie ich zastępców, ile Związków i Stowarzyszeń wchodzi w skład Ogólnego Zrzeszenia.

Wybór zaś tych członków, jakoteż ich zastępców następuje na propozycję interesowanych Związków.

Podany powyżej w krótkości zarys nowej Centrali, powita zapewne cały ogół urzędniczy z zadowoleniem.

Nowej tej Centrali życzymy z serca „Szczęść Boże!“

(Adres Centralnej Organizacji brzmi: Warszawa, Rymarska 3. Ministerstwo Skarbu p. 58, prezes W. Kozłowski, sekretarz Dr Ostaszewski). **K.**

Kącik językowy.

(III) W pismach urzędowych są używane aż do przesady następujące wyrazy: **„dotyczący“** (np. urząd), **„interesowany“** (np. urzędnik) i **„odnośny“** (np. akt).

„Dotyczący“ jest dosłownem tłumaczeniem niemieckiego wyrazu „betrefend“, **„interesowany“** pochodzi z łaciny (interesse, które się rozeszło i po innych językach), **„odnośny“** jest uważany również za wyraz, utworzony pod obcym wpływem, i z tego powodu umieścił go J. T. Wróblewski w słowniku „2000 błędów językowych“. Tymczasem możemy owe wyrazy zastąpić całkiem dobrze bądźto zaimkami wskazującemi (**„ten“, „ów“**), bądźto przymiotnikami: **„odpowiedni“, „właściwy“,** bądź też wymienić rodzaj aktu, nazwę urzędu lub nazwisko osoby. Często zaś można nawet te wyrazy opuścić bez szkody dla treści zdania.

Zamiast rozpowszechnionego zwrotu „odnośnie do sprawy lub sprawy“ należy mówić i pisać: „co do sprawy“ lub „co się tyczy sprawy“.

Także czasownik „odnosić się“ w znaczeniu „zwracać się“ jest ruscycyzmem (por. „Gramatykę“ Steina-Zawilińskiego, § 286). Zamiast tedy „odnosić się (lub odnieść się) do województwa, starostwa“ należy **„zwracać się (zwrócić się)“** do tych urzędów.

Do wyrazów, nadużywanych aż do śmieszności w znaczeniu niewłaściwem, należą „tutejszy“ i „tamtejszy“, które w swoim czasie tak niemiłosiernie wykpiwał prof. Weyberg („Język Polski“, X, zesz. 1). Według „Słownika“ warszawskiego „tutejszy“ znaczy: „miejscowy, swojski, krajowy, nie obcy“, „tamtejszy“ zaś — „tam stale znajdujący się miejscowy“. Tymczasem za przykładem niemieckim umieszczamy te określenia przy wszelkich nazwach osób i rzeczy, dotyczących urzędu, który pisze lub do którego się pisze. A zatem: „tutejsze (tamtejsze) sprawozdanie, pismo, rozporządzenie“ i t. d., „tutejszy (tamtejszy) urząd, zakład“ i t. p.

W niejednym podobnym przypadku możnaby to określenie zgoła opuścić, np. zamiast „tutejszy urząd“ wystarczy wymienić tylko nazwę urzędu; kiedyindziej należy je zastąpić innem, właściwszem określeniem, np. zamiast „nawiązując do tutejszego sprawozdania“ należy pisać: **„nawiązując do swojego (własnego) sprawozdania“,** zamiast „odpowiadając na tamtejsze pismo“ — **„odpowiadając na pismo urzędu“** (wymienić go) i t. p.

Wyrażenia „w pierwszym (drugim i t. d.) rzędzie“, „w pierwszej (drugiej i t. d.) linji“ są niepoprawne (germanizmy). Zastąpi je: **„przedewszystkiem“.**

„Z reguły“, „w regule“ jest również germanizmem (in der Regel). Odpowiednikami polskiemi są: **„zasadniczo, z zasady, zwyczajnie, zazwyczaj, zwykle“.**

Wyrażenie: „z tem, że..“ (np. „udziela się koncesji z tem, że corocznie musi być odnawiana“) jest błędne (rusycyzm). Ma być: „z tem nadmienieniem, zastrzeżeniem, z tą uwagą, że...“ **P.**

Ś. p. gen. dyw. Franciszek Aleksandrowicz

Ś. p. Gen. dyw. Franciszek Aleksandrowicz urodził się w r. 1856 we Lwowie. Pochodził z staropolskiej rodziny szlacheckiej. Studja wojskowe kończył w Koszycach i w St. Pölten. Jako młody oficer służył dłuższy czas przy 24 p. piech. Dowódcą batalionu był we Lwowie i w Instruku. Dowódcą pułku w Jicinie. **W r. 1914 wyruszył** jako generał na czele brygady piechoty na front rosyjski. Przewrót w r. 1918 zastaje go jako inspektora fabryk amunicji w Morawskiej Ostrawie. W porozumieniu z Śląską Radą Narodową zajmuje 4. listopada 1918 r. Śląsk Cieszyński dla Polski, organizuje tam pierwsze wojsko polskie i zabezpiecza jego granice po Bogumin, Karwin i Frysztat przed Czechami i Niemcami. Powołany do Krakowa, pełni funkcję inspektora przy Dow. Okr. Generalnego. W czasie napadu Czechów na Śląsk staje na czele obrony południowo-zachodnich kresów z siedzibą w Żywcu. Stamtąd wyrusza na wiosnę 1919 r. na czele grupy operacyjnej na odsiecz Lwowa. Zdobywa zajęte już przez Ukraińców Wschodnie forty Przemyśla, dociera do Sądowej Wiszni i Gródka Jagiellońskiego i otwiera przez to drogę do Lwowa. Za swe zasługi bojowe Naczelne Dowództwo powierza mu dowództwo 4 dywizji piechoty, na której czele przeprowadza pamiętną ofenzywę oswobodzającą zagłębie naftowe i Małopolskę na południe od Dniestru. Zdobywa kolejno Sambor, Drohobycz, Borysław, Kałusz i Stanisławów. Następnie zwycięża gros sił ukraińskich po walkach koło Jazłowca pod Dżurynem i zdobywa linję Zbrucza. Tu opuszcza 4 dywizja front galicyjski i przenosi się w okolice Brodów. Stamtąd rozpoczyna Generał Aleksandrowicz na jej czele ofenzywę na Wołyń, zdobywając Dubno, Łuck, Krzemieniec i docierając do Olewska i Sławuty. Na zimę 1919 roku staje na czele 4 dywizji i grupy pułkownika Kopczyńskiego na 100 kilometrowym froncie polskim i przeprowadza zwycięską ofenzywę do linji Uborci i Słucza. Na Uborci stanął most pod jego imieniem. Odwołany do Warszawy zostaje prezesem Komisji perlustracyjnej przy M. S. Woj. Podczas podróży inspekcyjnej w lecie 1920 roku nad dolną Wisłą staje w porozumieniu z szefem sztabu generalnego na czele załogi Włocławka i broni tamtejsze przejście Wisły zwycięsko przed oddziałami IV. armji sowieckiej. **W r. 1921** opuszcza czynną służbę i osiada na stałe w Krakowie. Zmarł 5 stycznia 1927 r. na grypę, zostawiając żonę Marję z Gregorowiczów i syna Karola dra praw. Odznaczony był orderem Virtuti Militari, 4-ma Krzyżami Waleczności, Krzyżem Śląskim i Wołyńskim, Orlętami, Gwiazdą Przemyśla i t. d. Był dowódcą o wielkich zdolnościach i o żelaznej energji, oficerem niebywałej odwagi, mężem prawości i charakteru, człowiekiem wielkiego serca, wiernym do śmierci synem Kościoła i Ojczyzny. Cześć Jego pamięci!

PRZYNAGLENIE.

Wszystkie Związki, władze, urzędy i szkoły winny bezzwłocznie przesłać czekiem Nr 150.575 pogłówne za I półrocze 1927 po 2 zł od członka, oraz zaległość za ubiegłe półrocze.

KRONIKA.

W DN. 22-23 STYCZNIA OBCHODZILIŚMY 64 ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO, w którem praojcowie nasi brali czynny udział, składając krew swą na ołtarzu Ojczyzny. Ofiara ich nie poszła na marne i dzisiaj dzięki ich patrjotyzmowi i trudom posiadamy wolną Polskę. Współczesna generacja powinna zawsze mieć żywo w pamięci zasługi położone przez takich bohaterów, jak dykt. Traugutt, gen. Hauke Bossak, Langiewicz, Mierosławski, ks. Brzóska, ks. Mackiewicz, Borelowski jak i innych, którzy spoczywają w nieznanych nikomu mogiłach rozsianych po kraju oraz w tajgach Sybiru. Cześć ich pamięci!

UDZIAŁ W DAWNYCH POLSKICH FORMACJACH WOJSK. — UWZGLĘDNIANY PRZY EMERYTURACH! Z Warszawy donoszą: Minister spraw wojskowych podpisał rozporządzenie o wykonaniu dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z 13 grudnia 1926 o zmianach niektórych postanowień ustawy z 1 grudnia 1923 o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszy państwowych i zawodowych wojskowych. Rozporządzenie to dotyczy praw emerytalnych oficerów. Podstawą do obliczenia lat wysługi do emerytury jest czas służby samorządowej i pracy zawodowej, obliczony przez specjalną komisję. O ile takie obliczenie w pojedynczych wypadkach jeszcze nie nastąpiło, wówczas lata służby tej dolicza się do wysługi emerytalnej w stosunku do oficerów M. S. W. i w stosunku do podoficerów D. O. K. Obliczenia takie dokonywane są na podstawie przedłożonych przez zainteresowanych oryginalnych dokumentów. O ile ich ktoś się posiada, należy przedstawić zaświadczenie, potwierdzone podpisami conajmniej 2 wiarogodnych świadków.

MIN. SKŁADKOWSKI SKAZANY NA DWA ZŁOTE GRZYWNY. Min. spraw wewn. p. Składkowski, wracając z objazdu po kraju do Warszawy samochodem, który sam prowadził, wjechał na lewą stronę ulicy. Na to bezapelacyjnie wystawił posterunkowy ministrowi kwit na dwa złote kary. Ministrowi spodobała się ta służbistość policjanta i nie tylko zapłacił karę, ale przeznaczył jeszcze 50 złotych nagrody dla gorliwego posterunkowego.

OBLICZANIE KOSZTÓW UTRZYMANIA BĘDZIE OPARTE NA NOWYCH PODSTAWACH. Główny Urząd Statystyczny, poczynając od stycznia, obliczać będzie koszta utrzymania w grupie mieszkaniowej na nowych podstawach, a mianowicie biorąc jako podstawę obliczeń nową jednostkę, t. j. dwa pokoje z kuchnią, zamiast, jak było dotychczas mieszkania jednoizbowe. Wpłynie to oczywiście na zmianę stopy obliczeń.

BURZLIWE ZEBRANIE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH WE LWOWIE. Dnia 23 ub. m. zwołane zostało do sali przy ul. Bourlarda zebranie pracowników umysłowych. Na zebranie przybyła znaczna ilość komunistów i żydów. W toku obrad, które miały przebieg bardzo burzliwy, żydzi zażądali, aby ich przedstawicielowi wolno było przemawiać po żydowsku. Obecny na sali komisarz policji sprzeciwił się temu żądaniu, oświadczając, że po żydowsku nie rozumie, jednakże prezydjum poddało żydowski wniosek pod głosowanie. Wniosek ten przeszedł dzięki głosom żydów i komunistów. Wskutek wyniku głosowania reprezentant żydów zaczął przemawiać po żydowsku, co wywołało na sali olbrzymią burzę. Awantury trwały dłuższy czas, tak, że prezydjum zmuszone było zebranie rozwiązać.

PRZESZKOLENIE STAROSTÓW. Dnia 24 ub. m. p. minister spraw wewnętrznych dokonał otwarcia zorganizowanego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych kursu przeszkolenia dla starostów. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, organizując tego rodzaju kursy, ma na celu z jednej strony pogłębienie wiedzy fachowej kierowników władz powiatowych, z drugiej strony ujednostajnienie praktyki administracyjnej w powiatach. W kursie bierze udział 34 starostów i 6 wojewódzkich inspektorów starostw.

PRZECIW NALEŻENIU DO KASY CHORYCH. Dnia 18 ub. m. odbył się w Warszawie wielki wiec przy udziale około 2000 osób w celu zaprotestowania przeciw obowiązkowemu ubezpieczeniu pracowników miejskich w Kasie Chorych. Przyjęto rezolucję, w której po przedstawieniu argumentów uzasadniających, zebrani polecają zarządowi Związku, aby poczynił starania u władz celem anulowania orzeczenia zarządu Kasy Chorych, co do obowiązkowego ubezpieczenia pracowników miejskich na wypadek choroby. W razie przymusowego włączenia ich do Kasy Chorych, pracownicy miejscy oświadczają, że pociągnie to za sobą skutki bardzo niepożądane w chwili obecnej, czyli strajk. Czynne poparcie w tej sprawie zgłosiły Związki tramwajarzy i kolejek dojazdowych.

NOWE STAWKI OPŁAT STEMPLOWYCH OD PODAŃ I ŚWIADECTW URZĘDOWYCH. Od 1. stycznia b. r. obowiązuje nowa ustawa o opłatach stemplowych, w myśl której podania i świadectwa urzędowe podlegają opłacie w wysokości 3 zł. od 1-go egzemplarza, od drugiego zaś i dalszych egzemplarzy, wyznaczono dla podań i załączników do podań sumę 50 groszy, dla świadectw zaś urzędowych 1 złoty od każdej stronicy.

SZKOŁA DLA URZĘDNIKÓW ADMINISTRACJI GMINNEJ. Szkoła dla Urzędników Administracji Gminnej, prowadzona przez Biuro Pracy Społecznej od 1924 r. pod nadzorem Min. Spraw Wewn. organizuje nowy, szósty z kolei kurs, który rozpocznie się w lutym i trwać będzie do połowy czerwca b. r. Kancelarja szkoły (Warszawa, Kopernika 30, tel. 117—12), udziela bliższych informacji.

MIN. SPRAW WEWNĘTRZNYCH zarządziło, aby urzędy wojewódzkie połączyły wydziały prezydjalny i budżetowo-gospodarczy p. n. wydziału ogólnego i wydziału zdrowia z wydziałem pracy i opieki społecznej. Utworzenie wspólnych kancelarji tych wydziałów uprości czynności kancelaryjne.

POSADY RZĄDOWE DLA WYSŁUŻONYCH PODOFICERÓW. Pragmatyka podoficerska gwarantuje podoficerom wysłużonym po odsłużeniu conajmniej 12 lat posadę państwową. Obecnie po raz pierwszy nastąpi masowe umieszczenie wysłużonych podoficerów w służbie państwowej. W pięciu dyrekcjach kolejowych zatrudnionych zostanie 170 wysłużonych podoficerów, którzy przedtem odbędą 6-miesięczną praktykę.

Porada prawna i Odpowiedzi Redakcji.

Z powodu nawału materjału, nadesłane artykuły i dalszy ciąg odpowiedzi Redakcji — w następnym numerze.

P. Janowi B. w Lipniku. Prostując niedokładność odpowiedzi zamieszczonej w N. 2. „Jedności", wyjaśniamy, że wolna od egzekucji roczna kwota w danym wypadku (zaopatrzenie em. urzędnika komunalnego) wynosi 1800 a nie 1500 zł.

Urzędowi Skarbowemu pod. i o. sk. w Skałałacie. Wedle przepisów austr. liczyło się służbę wojskową do emerytury, jeżeli urzędnik w chwili wstąpienia do służby cywilnej należał do związku armji. Służba ta musi być wykazana dokumentami. W braku tychże można wedle okólnika Ministerstwa Skarbu z 13 X. 1925 l. 20313/D. B. em. wykazać ją poświadczeniem conamniej dwóch wiarygodnych świadków, którzy równocześnie służyli i którzy muszą podać, skąd znane im są stwierdzone przez nich okoliczności, dotyczące tej służby. O zaliczeniu decyduje władza zasadniczo dopiero przy wymierzeniu emerytury. Można jednak już obecnie starać się o wciągnięcie potrzebnych dat do wykazu stanu służby.

P. Emilowi S. w Brzeżanach. Wysokości dodatku na mieszkanie normuje rozporządzenie Rady Min. z 30 VII. 1924 poz. 673 Dz. U. Obojętne jest czy emeryt posiadał przedtem mieszkanie służbowe czy nie. Wysokość dodatku zależy od miejsca, w którem emeryt stale mieszka, od stopnia służbowego i od tego czy ma rodzinę. Dodatek dla urzędnika lub emeryta w Brzeżanach w VII. stopniu służbowym wynosi obecnie dla utrzymującego rodzinę 31 zł 68 gr, zaś dla samotnego 20 zł 88 gr.

P. Janowi W. w Rudniku. O policzenie do wymiaru emerytury lat spędzonych w charakterze pomocnika kancelaryjnego należy wnieść podanie do władzy, która Pana spensjonowała, przyczem prosić można o rozłożenie opłat emerytalnych na raty miesięczne. Zaliczenie jednak będzie skuteczne dopiero od uiszczenia ostatniej raty. Inna służba, o której Pan wspomina, mogłaby być zaliczona tylko jako praca zawodowa w myśl art. 97 ust. em., co jednak zależy od uznania władzy. Należy wnieść osobne podanie.

P. Władysławowi Szl. w Zakliczynie. Kwartał pośmiertny, a w braku najbliższej rodziny (żona, dzieci) zwrot udowodnionych kosztów leczenia i pogrzebu (gdy zmarły nie pozostawił majątku) należy się także po urzędniku dotąd nie stabilizowanym. Stabilizacja urzędników sądowych w Małopolsce nie jest jeszcze przeprowadzona.

P. B. Ch. w Wilnie. Naszem zdaniem 3% opłata emerytalna należy się od części emerytury, faktycznie pobieranej. Należy wnieść pismo do władzy asygnującej z odpowiednią prośbą. W razie reaktywowania nie będzie Pan pobierał emerytury (jako zdolny do służby) natomiast będą Panu zaliczone do wysługi emerytalnej lata poprzedniej służby państwowej. Nadanie stopnia służbowego zależy w zupełności od uznania władzy i pod tym względem nie przysługuje Panu żadne prawo.

P. Grzegorzowi Ol. w Jazłowcu. Wkładka Pańska w P. K. O. w Wiedniu przedstawia obecnie wartość 40 gr. austr. t. j. pięćdziesiąt kilka groszy pol. Szkoda zatem starań o wydobycie. Ruble carskie, choć obecnie bezwartościowe, radzimy przechować.

P. Franciszkowi T. w Szewczawie. Ministerstwo Sk. reskryptem z dn. 11 czerwca 1923 l. 4418/D. B. 2 zezwoliło wypłacać byłym funkcjonarjuszom austrjackim, powracającym z niewoli i przyjętym do służby polskiej jedynie zapomogi w wysokości nie przekraczającej poborów emerytalnych, jeżeli jednak ich rodziny pobierały w owym czasie alimentacje (lub pobory) odmówiło wypłacania zapomóg. W ewentualnem podaniu można się na powyższy reskrypt powołać.

Czytelnikowi „Jedności". Traktat pokojowy z Rosją i Ukrainą został podpisany w Rydze 12 października 1920 r.

Nową prenumeratę, składki na fundusz prasowy walki z bolszewizmem i korespondencje, należy przesyłać pod adresem, Wydawnictwo „Jedność" w Krakowie, ul. Garncarska L. 7. I. p. (Konto czekowe P. K. O. Nr. 404, 983.)

Prenumerata kwartalna wynosi 2 Zł. półroczna 4 Zł. roczna 8 Zł.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. Krakowskiego: Dr. J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Janusz Stępowski.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11. — pod zarządem Romana Ferka.